

Małgorzata Dudek

**Sudecka**  
**poezja i proza**  
**XXXIX**

**Wśród tchórzy wraków**

Małgorzata Dudek

Sudecka poezja i proza

XXXIX

BIBLIOTHECA  
BIELAVIANA

**Sudecka**  
**poezja i proza**  
**XXXIX**



Małgorzata Dudek

# Sudecka poezja i proza

Wśród tchórzy wraków

**BIBLIOTHECA  
BIELAVIANA**  
2022

Redakcja  
dr Rafał Brzeziński  
prof. Ryszard Waksmund

Korekta  
Urszula Ubych

Skład i łamanie  
Anna Brzezińska

OPRACOWANIE GRAFICZNE  
Paulina Wojciechowska-Cudak

© Copyright by Miejska Biblioteka Publiczna  
Bielawa 2022

**ISBN 978-83-964709-0-4**

Wydanie poprawione

**BIBLIOTHECA  
BIELAVIANA**

Miejska Biblioteka Publiczna w Bielawie  
ul. Piastowska 19c  
[www.mbp.bielawa.pl](http://www.mbp.bielawa.pl)  
[www.bibliothecabelaviana.info](http://www.bibliothecabelaviana.info)  
e-mail: [bibliothecabelaviana@gmail.com](mailto:bibliothecabelaviana@gmail.com)

# Kochanka strachu



## Opowieść nocna

Jestem odważna  
Kochanka strachu  
Wśród tchórzy wraków  
Słucham potworów  
Przy tajemnicy  
Dźwięku ciszy  
Mówią za Ciebie  
Bo nie masz głosu  
Przez naprawiaczy losu  
Zostały nam tylko  
Niewinne spojrzenia  
Winne wyjaśnienia...



## Dyssomnia

Śpij, Kochany  
Zrzuć z siebie każdy poranek  
Prześpij ten koniec świata  
Opatrzę rany

Zmęczonej krtani  
Daj ulgę kładąc mi słowa  
Pocałunkiem na usta  
I śpij, Kochanie

W chwili skąpany  
Niebyt ubierz jak szlafrok  
Szkłane oczy zamknij  
Zaśnij, Kochany

Owiń się snami  
A rano zrobię Ci kawy  
By skryła rany nowego dnia  
Śpij, Kochany

## O tym jak zamknęliśmy smoki w kartkach papieru

Uwięziliśmy sny w klatkach  
I umarły  
No cóż  
Spisaliśmy imiona na kartkach  
Nie róbmy nigdy  
Tak już  
Spisaliśmy imiona na kartkach  
By je oderwać  
Od dusz  
I stały się tylko legendą  
Którą przykrywa  
Kurz  
Udało nam się zniewolić strach  
Niegroźna strzyga  
I bies  
Już nie umiemy się bać  
Lecz czy to dobrze  
Czy źle?  
Tak ludzie zabili potwory  
Chowając w kartki  
Ich pieśń  
Czy schowaliśmy też serca?  
Bo chyba zmarły  
Gdzieś

## Winda

Gdzie biały diabeł prowadzi czarne owce na rzeź  
Stąpając po chmurach przez nic nie ciągnięty  
Na sam dół swojego niewyraźnego piekła  
Zatęsknię za Tobą, gdzie przyjechałem windą sam

Gdzie biały diabeł miły ma głos i śpiewa  
Na Twoją cześć umrę tam, niby bez celu  
Jednak święty, tu, gdzie przyjechałem windą sam

Co to za niebo, gdy Ciebie nie ma  
Anioły z rogami w odcieniach wielu  
Lecz żaden Czarny Pan tu, gdzie przyjechałem windą sam

Domy na chmurach w niebie na piętrze  
Tu, gdzie przyjechałem windą bez Ciebie  
Skąd windą nie wrócę w dół sam

## Dimetylotryptamina

Obudziłem się w środku niczego  
Powoli stając się niczym  
Dla wszystkich i siebie samego  
Dom mój Inferno

Lecz nie umarłem jeszcze

Z jednym okiem otwartym leżę  
Związany strachem do dołu głową  
Cierpię z wyraźną euforią  
Dom mój Purgatorio

Lecz nie umarłem jeszcze

Stoję w ciepłym świetle  
Oboje oczu zamknięte  
Lecz świetnie dostrzegam wszystko  
Dom mój Paradiso

Umarłem nareszcie

Życie zbyt boli  
Aby karmić się szczęściem  
Umarłem i tak się cieszę

## Największym grzechem szatana była próżność

Nikt przed Tobą  
I nikt po Tobie  
Nikogo nie będzie  
Choć tylu ich  
Każdy inny  
Każdy taki sam  
I nikt przed Tobą  
I nikt po Tobie

Nikt dusza  
Nikt zdrowie  
Czas leci  
Wykorzystaj  
Go dobrze  
Jawą jest sen  
Nikt dusza  
Nikt zdrowie  
Jak Ty...

## Bajka o Panu Licho

Pan Licho puka do drzwi.  
Budzi mnie to pukanie.  
Dziwne, myślałam że śpi.  
Nieprawda, On nie śpi wcale.

Dżentelmen skłonił się nisko  
I mówi tak: „Pani słodka,  
Czy mógłbym pomimo wszystko  
Zdjąć płaszcz i wejść do środka?”

Byłem już u sąsiadów,  
Lecz echo odbili od ściany.  
Ubrany w szatę z nieładu  
Nie byłem mile widziany”.

Niewiele myśląc rzuciłam:  
„Cóż, niech Pan wejdzie na kawę.  
Wodę w czajniku wstawiłam.  
Razem rozwiążmy tę sprawę”.

Smutno mi było patrzeć  
Jak Licho chodzi bez domu.  
„Proszę, lecz się nie zasiedź.  
Przygarnę Cię. Nie mów nikomu”.

Na twarzy starszego pana  
Pojawił się uśmiech szczerzy.  
„Ależ dziękuję, kochana!  
Dziękuję! Gdzie me maniry”.

Szczęśliwie dopił swą kawę.  
Pożegnał już załamanie.

Wstał i podreptał niebawem  
Obejrzeć nowe mieszkanie.

Rozgościł się prędko Licho  
I z dziwnym uśmiechem woła:  
„Będę tu mieszkał cicho,  
Przyjaźń będzie wesoła”.

Nazajutrz zbudził mnie koszmar,  
W mej głowie huragan krzyków.  
„Zrobiłem Ci kawę – gorzka.  
Chcę poznać już domowników!”

„Już idę, zaraz przedstawię.  
Zobaczysz, kto ze mną mieszka.  
Ta kulka sierści rudawej –  
Poznaj kocura Leszka”.

Kot zszedł z fotela szybko.  
Rozciągnął plecki skrzywione,  
Popatrzył na gościa, syknął  
I wyszedł machając ogonem.

Schodząc po schodach, Lesio  
Przednią połamał nogę.  
Czym prędzej zbiegłam do niego,  
stoczył się na podłogę.

„Biedne moje kocisko!  
Zabieram cię do lekarza”  
Leszek zniósł dzielnie wszystko,  
Ale i śmierć się zdarza...

Oczy zalały się łzami,  
Zabrała mi mowę tęsknota.  
Lesio przed chwilą był z nami,

Lecz Licho zabrało kota...

„On był jeden jedyny,  
Lokator na całe życie.  
Położę się dziś na szyni!  
Nie będzie mnie już o świecie!”

„To będzie bardzo bolało.  
Zostaniesz tam rozszarpana.  
Lepiej, gdy trwogi mało.  
Lepiej się powieś, kochana”

Licho spojrział szyderczo.  
„Przyniosłem, to twoja lina”.  
Jak powiedziała – o świecie  
Skończyła żywot dziewczyna.

Bajka to była smutna  
O pomocnej kobiecie,  
Której trwoga okrutna  
Nie dała chodzić po świecie.

Naiwna zgubiła się dusza,  
Lokator raz spojrzysz na nią  
I w nową podróż wyrusza.  
Licho zabrało panią...

Ostrożnie idź, patrz pod nogi,  
Nie ufaj łatwo nikomu.  
Ale co najważniejsze,  
Puk, puk...  
Nie wpuszczaj licha do domu.



## Jabłonka

Przyniosłaś mi kilka pestek  
I oderwane skrzydła motyla  
A Wąż nigdy nie poczęstował Cię jabłkiem  
A skrzydła nie uniosą ciężaru Twoich kłamstw

„Jeszcze się wszyscy będziemy z tego śmiali”  
Pomyślał Bóg i z hukiem zamknął bramy Ogródu  
Śmiejemy się z toksycznego wschodu słońca  
Na ziemi przegniłej fałszem Twoich snów

A to nigdy nie była i nie będzie jabłonka  
A drzewo nadal pamięta palący węzowy jad

## Pióra

Wciąż widzę we śnie anielskie pióra  
Leżące na dnie Czarnego Nieba

Anielskie skrzydła  
Łyse z rozpaczy  
Skrzywdzone wyścigiem po miłość  
Zmęczone

Czasem widzę spadający z raju pył  
Zepsuty i gorzki  
Dający ludziom gorzkie nieszczęście  
Niczym boski plan  
Zniekształcony  
Odwrócony  
W zbitym zwierciadle

Spada siwy pył  
A ludzie monotennie  
W zwykłym tempie zwykłego życia  
Ściągają z głów przetarte kapelusze  
By zabrać trochę smutku dla siebie  
I dosypać w ciszy do smacznej herbaty

Widzę latarnie  
Gasnące codziennie  
Właśnie wtedy gdy robi się bardzo ciemno  
A z góry zaczyna spływać czarna tęsknota  
Przyozdobiona dla niepoznaki  
Białymi punktami  
Robiąc nadzieję że ktoś nas słyszy

Widzę ludzi biegnących w szale  
By złapać światło na swoje dłonie  
Potykających się o porażki

Widzę ludzi bez cienia co zgubili siebie  
A kłamstwo im kradnie  
Z ich luster odbicie

Szary dzień  
Otwieram swe oczy  
Bez Ciebie

## Jeszcze kiedy nas śmierć nie zapomniała

Białe karawany  
Czarnych dusz wieczne ścielących posłanie  
Pełne karawany  
Przez miast ulice łez ludzkich płynące rzekami i snami  
I może snami  
Wyłożą nam trumien zatęchłe pokoje  
I może kupią nam kwiaty  
Gdy się spotkamy sam na sam z deskami

Piękne karawany  
Białe choć wszyscy na ciemno ubrani  
Nie zgaszą cierpienia między światami jasnego świecami  
Smutne karawany  
I chociaż na rękach nas niosą to złą idą drogą  
Daleko od Ciebie a między grobami tęsknię za Tobą  
Jak kiedyś

## Gorączka

Jest już tak, jakby nic mnie nie otaczało  
Jest tak niedawno, a może dawno  
Jest już tak, jak gorączka  
I tylko oby nie leki  
Tylko by przeszło samo  
Jest już tak, jakby nic nie było  
Jest we mnie nic i naokoło pusto  
Jest tylko szkło i dziurawe lustro  
Jest tylko płacz w niebie za ścianą

## Miasto kopia

Mężczyzna wiąże but  
Idę miastem, zimno mi w nos  
Jestem już prawie na rynku  
Nagle coś zaczyna kłuć mnie w środku

Chłopiec prowadzi na smyczy psa  
Śnieg oznacza że znowu jesteśmy starzy

Coś kłuje mnie w środku  
To ludzkie spojrzenia

Mężczyzna wiąże but  
Ten sam chłopiec prowadzi na smyczy  
Tego samego psa  
Znowu jesteśmy starzy  
Wskazówka zegara  
Jest sto sekund przed północą

## Sztuczne światło latarni

Nie zabraniaj mi tęsknić  
Chcę sama  
Cierpieć o Tobie  
Przy oknie  
Za Tobą  
Ze sobą

Chcę sama i z Tobą  
Bez okna i bez cierpienia  
Chcę pić sztuczne światło latarni  
Z Twoich wspomnień

Nie każ mi nie kochać  
I nie zabijaj ćmy  
Co usiadła na ekranie Twojego serca

Bez okna i bez cierpienia  
W końcu

## Imię to tylko słowo

A gdybyś tylko mógł być gwiazdą  
Co wisi w pustce różnic światów  
To ja chcę zostać próżnią czarną  
Tulącą miliard świetlnych znaków

I tylko gdybyś był minutą  
W nieskończoności życia fazy  
To chcę się stać nędzną sekundą  
Byś dotknął mnie sześćdziesiąt razy

I gdybyś był trucizną w trunku  
Co strąca duszę w mroki mroków  
To chcę Cię sączyć z łyżką cukru  
I się śmiertelnie Tobą otruc

Lecz gdybyś był sobą po prostu  
Nadal się śmiał i płakał nieraz  
Zwyczajnie był darem od losu  
Kochałabym Cię tak jak teraz



## Ideologia niczego

Ideologia Nietzschego  
Postawiła kropkę  
Na moim człowieczeństwie  
I już niczego nie mam  
I nikim nie jestem  
I do niczego nie dążę  
Nie mogę chcieć więcej  
I nic mnie nie czeka

Choć umiem kochać  
I patrzę sercem  
To nie ma we mnie człowieka  
I ciężę  
Na społeczeństwie  
Lecz coraz mniej przeszkadza  
Niewola  
I zapominam powoli  
Jak boli i że zawadzam  
Deptany co dzień przez swoich

## Psyche

Chcę być jaskółką umierającą w katedrze  
I wiatrem który zapomniał po co wieje  
Duszę się w środku lata zimnem serca  
Bez Ciebie – Oddechu Ognia

Wśród pięter gubię się na parterze  
Za bardzo jestem i za szybko tęsknię  
Zbyt szczerze się przy Tobie uśmiecham  
Chcę stać się wiatrem który nie kocha

## Czym szczęście?

Szczęście wita mnie wcześniej  
Niż wschód słońca

Szczęście ma brązowe włosy  
I złoto-zielone oczy

Szczęście mnie rzadko odwiedza  
Ale odwiedza

Szczęście nie kocha  
Ale ja Kocham

## Hypnos

A może marzymy wiecznie  
I Ty mi się śnisz  
I ja Ci się śnię?  
I czasem mówimy przez sen  
Że kocham Cię  
Że Ty mnie już nie  
Może to życie na wietrze  
Kołysze się  
A może jak kamień statyczne  
Może głęboko śpię  
Przez sen płaczę i tęsknię  
I nie spotkałam Cię nigdy  
Lecz śpi mi się lepiej niż wcześniej

## Przewodnik po śmierci

Stoję nad rzeką  
Czy powinienem umyć się z grzechu?  
Zaszyte usta  
Nie pozwalają mówić mi złego  
Zapomnę Ciebie  
A w moim sercu zabraknie czegoś  
Udam, że cierpię  
Aż się otworzy u stóp moich piekło

Upadnę nisko, spadnę daleko  
Poczuję w ustach znów gorycz leków  
Wyrwę mi krtań zdartą od krzyku  
Zachłysnę się krwią starych nawyków  
Utopisz się w Styksie z wielkiej rozpacz  
Przypomną mi siebie łyż z Twojej twarzy  
Daj ukojenie, boś Ty moim lekiem  
Poczekam na Ciebie...  
Tęsknię

## Pólnica

Stoję tu sam wśród tysięcy tysięcy  
I już się kiedyś skończyłem  
Wciąż spadam niżej choć nie chcę więcej  
Umarłem i nigdy nie żyłem  
Pamiętam nicość i zapach miłości  
Co ślad mi zostawił na sercu  
Niosąc jak dziecko w świat dorosłości  
Butelkę od Twoich perfum

## Popielniczka

Nie jestem kwiatem paproci  
Nie szukasz mnie

Obiecałeś mi coś  
Ale nie istnieję dla Ciebie  
Jestem jak kwiat paproci  
Nie obiecuj więcej

Nie jestem kwiatem paproci  
A mówisz mi że inna  
Od innych i piękne wewnątrz

To jestem  
Czy jednak dla Ciebie  
Nie ma mnie?  
Nie obiecuj więcej

Duszę się dymem moich poświęceń  
Duszę się dymem Twoich westchnień

## Spojrzenie

Widziałam początek i koniec  
Na chwilę przestałam oddychać  
I nie umiem już ładnie pisać

Widziałam dwie dusze w lustrze  
Jedna przyszła, druga odeszła  
Choć żadna nie była moja  
To w moich mieszkały oczach

Widziałam jak serce przegrywa  
I rozum na pół je rozdziera  
Umarłam na krótką chwilę  
Lecz oddech łapię i żyję

Teraz mi przyszło kolejny raz umrzeć  
Usycham znów jak liście czerwcowe  
Ale pod słodszy słońcem



## Szyba

Życie to tylko nieśmieszny żart  
istotny tak, a nieistotny tak

Kolejny akt

Szum za oknem i gwar  
Ogromnych ludzi chmar  
I czy to uczuć żar  
Wiedzie tłumem par  
Czy tylko zwykły takt?

Kolejny akt

Za oknem natury czar  
Lecz Ty usiądź i patrz  
Tęskni za Tobą wiatr

Kolejny akt

Za stary już jest Czas  
By cię do przodu pchać  
Tęsknisz za nią od lat  
W marę zmienił się fakt

Kolejny akt?

## Ja aktor

Coś się ze mną dzieje  
I nagle serce bić szybciej zaczyna  
I nagle przestaje i staje  
Ktoś jakby wysoko się śmieje  
A duch w mojej skórze spoczywa  
Lecz nie swoimi oczyma patrzę  
Choć tak bardzo się staram  
Postawić krok lub próbować zbudzić  
Coś każe wciąż mi wprost patrzeć  
Przeszywa mnie sztuczny dreszcz ciała  
Gdy widzę u wszystkich ludzi  
Ręce na sznurkach i pomalowane twarze

## Pamiętki nieśmiertelności

Kiedyś skończą się piękne zdjęcia  
A klisze spłoną na stosach przeszłości  
I nie wybaczę sobie tego dnia  
W którym zabiorą mi Twoje fotografie  
Kiedyś popękają obiektywy aparatów  
I każde wspomnienie stanie się martwe  
Co w myśl idei wiecznie żyć miało

Może i świat się wtedy nie skończy  
Ale z pewnością pęknie mi serce  
Na widok pustych albumów  
Bo tylko ze zdjęć się do mnie uśmiechasz  
Które w jednej chwili bez śladu przepadną  
I pozostanie mi już nic tylko czekać  
Na Twe spojrzenie w lepszym ze światów

Śmierci trochę więcej miłości



## Przyjaźnie, których nam zakazano

Dajmy Śmierci trochę więcej miłości  
Za to że zabiera nam wrogów  
I przenosi do lepszego świata przyjaciół  
Za to że czasem tak bardzo boli  
I wylewa na nas tonę nałogów  
By pokazać ile życie ma smaków  
Powinniśmy dać Śmierci trochę miłości  
Za to że dzieli świat czasem na czarne i białe  
I sprawia by kogoś nam brakło  
By przypomnieć sobie o radości  
Bez której części już będziemy żyć dalej  
Aby docenić choć trochę ludzką wartość

## Przeciąć w tym miejscu

Wszystko się nagle podzieliło na pół  
Na Twój świat i na świat mój  
I nagle tylko pół Słońca mi świeci  
I deszczu pół na szyby pada smutno w dół

W myślach się topi tylko pół głowy  
Więc pół tylko myśli ubieram w słowa  
We śnie dostrzegam połowiczną historię  
Dojadam wszystko tylko do połowy

Zostało mi tylko pół świata bez Ciebie  
Pół gwiazdozbiorów na przeciętym niebie  
Pół świata zabrałeś zimno i bez serca  
A mogłeś mego „kocham” nie brać tak do siebie

## Poranek

W bramie kłódka  
Zamknięta w pośpiechu  
Koguta pobudka  
Odbija się echo  
Jesienna szarówka  
A świat się zmienia  
Gdzieś zbita żarówka  
Zbite wspomnienia  
Już słońce wschodzi  
Uchodzi duma  
Ktoś się urodził  
A ktoś dzisiaj umarł

„Już słońce wschodzi”  
Odbija się echo



## Jakie to uczucie kiedy spełni się największe marzenie

Nie używam słów by opisać radość  
To zbyt prostackie  
Wolę łzy bo nie krzyczą głośno  
A jednak mówią dość

To jakby z góry jedną gwiazdę wyrwano  
I jednej jest mniej  
Niebo robi się puste i czarne  
A jednak w Twoich oczach jest takie samo

To tak jakby ktoś Cię obudził w grobie  
I myślisz że życie Ci zabrano  
Ale gdy pierwszy wdech bierzesz słodki  
Czujesz że skarb Twój nadal przy Tobie

## Ziemia

W mieście gdzie ziemia styka się z niebem  
Podjęłam pierwszą w moim życiu pracę  
W pracy codziennie przeliczam gwiazdy  
Z nadzieją że Cię kiedyś w nich znajdę  
W mroku nie widać konturów uczuć  
Patrzę więc w każde świetliste miejsce  
Bo jeśli nie ma Cię teraz przy mnie  
To może w pustce kosmosu jesteś  
I chociaż w sercu moim strasznie zimno  
W przestrzeni nocy co noc tak marznę  
To nie przestanę o Ciebie walczyć  
Patrząc na każdą maleńką gwiazdę

## Pejzaż z upadkiem miłości

Cóż za żalosne dzieło  
Każdy na pierwszym planie  
Wzrok skupia zamglony  
Na pierwszym planie  
Tłum antytyęczowych  
Dzieło przypadku

Tak groteskowy obraz  
Na drugim planie nikt  
Nie zauważa tego  
Na drugim planie  
Ktoś śmieje się z bezdomnego  
Obraz prostactwa

Zbyt dosadna ta sztuka  
Na trzeci plan więc popatrz  
Przez zaciśnięte zęby i złość  
Na trzecim planie obrazka  
Upada miłość  
Sztuka świata współczesna

Zbyt dużo zła dziś dla Bruegla

## Apokalipsa czyli nowy początek

I ziemia rozstąpi się nam pod nogami  
Zapadnie się grunt pod ciężarem kłamstw naszych  
Kolejny koniec świata spadnie jak zawsze  
Umrzemy znowu i żyć będziemy dalej  
Powiedz wtedy wszystko i na zawsze zamilcz  
Spojrzą raz ostatni w Twoje oczy złote  
I znowu nie będę umiała Cię kochać  
Gdy dusze wypłyną nam z ciała ustami

## Kochanek apollina

Nie ma radości bez Twojej radości  
Ani uśmiechu bez Twego śmiechu  
Nie ma miłości bez Twojej miłości  
Jest tylko grzech boś Ty bez grzechu

## Ostrze

Przebito mi serce  
I polała się krew  
Wpłynęła struga  
Ciemna czerw  
Na me ręce

Czekam więc śmierci  
Ból mnie przenika  
Lecz jestem  
Dalej oddycham  
Tlen w płucach się mieści

Choć żyć już nie chcę  
Chowam wciąż głowę  
W ręce bo ostrym  
Jednym swym słowem  
Przebiłeś mi serce

„NIE”

## Pamięć

Niedługo zapomnisz kim jestem  
I w puch się Twe myśli zamienią  
A ja będę przy Tobie tak cicho  
Ucząc Cię kochać na nowo  
Zapomnisz oddychać szczęściem  
Szlak życia zamieci rozwieją  
I choćby najgorsze przyszło лихо  
Ja bez pamięci będę wciąż z Tobą

## Wers

Nie ukrywając  
Mam słabość do mężczyzn  
(I do kobiet)  
Poznasz mnie  
Bo jestem zawsze wesoła  
(To maska)  
Cały czas  
Myślę o śmierci  
(I o Tobie)  
Chciałabym  
Swoje życie malować\*  
(\*Roztrzaskać)



## Kolekcjonerzy

Chwila przechodniu  
Zatrzymaj się teraz  
Zobacz ile możesz stracić  
Pocałuj miłość w czoło  
I zabij śmierć w krtani  
Zastanów się przechodniu  
I idź dalej

Zatrzymaj się przechodniu  
Zobacz ile możesz stracić  
Lepiej nic nie posiadać  
Przestań gromadzić

Zastanów się przechodniu  
I idź dalej

## Uśmiech z lateksu

Na skwerze czwartym  
Jest taki sklep  
Jak każdy inny  
Można by rzec  
Lecz kiedy tylko  
Przemierzysz próg  
Stajesz na skraju  
Emocji dróg  
Możesz tu kupić  
Emocję każdą  
Oto jest sklepik  
Z nowiutką twarzą  
Bije po oczach  
Sztuczność swym kwasem  
Oto jest sklepik  
Z tysiącem masek  
Tu schowasz każdy  
Ból i cierpienie  
Tu wytniesz wszystkie  
Stare korzenie  
Tutaj się kończy  
Smutek i wstyd  
Kup u nas maskę  
Twój nowy byt

## Malleus maleficarum

Szczypta zazdrości i żalu  
Rzucę na Ciebie zaklęcie  
Nie bądź taki nieśmiały  
Błagam zakochaj się we mnie  
Utop mnie w swych ramionach  
Spal mnie na uczuć stosie  
Ja przyznam się do wszystkiego  
Tylko o miłość proszę  
Wepchnąłeś mnie jak do lochu  
W swojego serca piwnice  
Ja jestem czarownicą  
Tyś Młotem Na Czarownice

## Mój zamek

Mój zamek jest zbudowany z cegieł  
Każda cegła jest jednym istnieniem  
I każdą najmniejszą cegłę  
Obdarowano imieniem  
Mój zamek stoi na górze  
Mój zamek jest taki piękny  
Lecz w zamku stare są szczęścia  
I sypią się fundamenty  
Zamek ma mroczną historię  
Przeklęto go siedmiokrotnie  
Dlatego że kiedyś w zamku  
Wielką spełniono zbrodnię  
We wnętrzu mojego zamku  
W ludzkiego umysłu niebie  
Wśród sztucznych wesołych masek  
Zabiłam prawdziwą siebie

## Gdy słowik spotkał...

Było takie spotkanie...  
Zagadał  
Choć bał się  
Co tak naprawdę się stanie

Zaćwierkał z wysoka...  
I nagle  
Odpowiedział mu  
Jak w mgnieniu oka

Płakał nad sobą...  
Bo ranek  
Nie dał mu  
Nocną zostać ozdobą

Ptak też dla niego zapłakał...  
Nocnym  
Szeptem ptasim  
Bo wtem w dłonie ptaka on złapał

Spojrzał mu prosto w oczy...  
I patrzył  
Bezsilnie  
Jak pan nagle skoczył

Nie można się tak poświęcać...  
Jedno istnienie  
Za jedno  
Zbyt dużo to dla ptasiego serca

Umarł tak ptasi grajek...  
Bo skłamał

Że żal mu  
Tak się nie kończy bajek

## Łzy Oranu

Śmierć się na nas wylała  
A jakby nic się nie stało  
Naiwność stoi, jak stała  
I miasto pachnie wciąż kawą

(Czuć tylko strachu i śmierci zapach)

Wszyscy się bawią, pracują  
I żyją tak, jak się żyło  
Piją, śpiewają, plotkują  
Jak gdyby jutra nie było

(Boją się wszyscy, że zachorują)

Ćwierkają stada jaskółek  
Ludzie śpiewają psalmy  
Tak się cieszą z pocztówek  
Telegramów standardy

(Pogrom zabiera ludzi za murem)

W nocy kobieta łzę roni  
Tęskniąc za ukochanym  
Oboje tak przestraszeni  
Widząc na dłoniach plamy

(Boją się spojrzeć w oczy agonii)

Ludzie piszą gdzieś książki  
A kochankowie też czasem  
Wiążą na rękach wstążki  
By byli już zawsze razem

(Oboje zmarli od strasznej gorączki)

## To już późno

Przyjdzie taki czas  
Że w lawę stopi się gład  
Lecz to nas nie dotyczy  
Zbyt mało ognia w nas  
I przyjdzie taki dzień  
Że światło schowa się w cień  
Lecz tego nie doczekamy  
Zbyt szybko zmienimy się w sen  
Przyjdzie wraz z pewną dołą  
Brak kontroli nad sobą  
Gdy śmierć zajrzy w oczy wiem jedno  
Chcę umrzeć minutę przed Tobą



## Kosze na miłość

Za zasłoną świat jest jakiś ciemniejszy  
Bo Ty mnie kochałeś wiecznymi nocami  
I z jasnych Twych oczu uciekały wspomnienia rzędami  
Za każdym niemym razem, gdy z ciszą byliśmy sami  
I choć niebo od zawsze było nasze  
To gwiazdy zostawały obcymi marzeniami  
Księżyc był nasz, bośmy po ciemnej stronie stali  
A Twoje usta były piękne jak dźwięk deszczu bijącego o blachę  
Tęsknię za wszystkim, co było nasze  
I tylko za jednym, co zawsze moje zostanie

## Perspektywa

Człowiek się uczy przez całe życie  
Ale to życie się uczy człowieka  
Gdy człowiek uczy się kochać  
Życie uczy się czekać  
Gdy człowiek się uczy upadać  
Życie toczy się dalej  
Bo z każdą życiową lekcją  
Życie się staje wytrwałe  
Gdy człowiek uczy się rozstań  
Życie się uczy wybaczać  
By silnie stąpać po świecie  
A nie w umyśle się staczać  
Gdy człowiek się ufać nauczy  
Życie się uczy polegać  
Na wyciągniętej dłoni  
Od życia innego człowieka  
Po wszystkim czeka na koniec  
Największa życiowa lekcja  
Gdy człowiek porzuca życie  
Musi się życie nauczyć żyć przestać

## Minutnik

Pozorni władcy czasu  
Wędrują po wskazówkach  
By czas im płynął szybciej  
I zegar się poruszał  
Biją co godzina  
W zardzewiałe dzwony  
By godziny znali  
Ludzie z Drugiej Strony  
Wieszają sekundy  
Na magiczne liny  
By w historii świata  
Się nie zagubiły  
Myślą „mamy w garści  
Już każdego z was”  
Lecz ich też niedługo  
Dosięgnie ten czas

## Wycena

Zostawiamy dusze  
Na sklepowych półkach  
Zamiast nich wkładamy  
Produkty do wózka  
Nie liczę się z nikim  
Bo nie mam wartości  
Liczę tylko ceny  
Promocja wdzięczności  
Wstała inna era  
I przemierza Ziemię  
Nowe lecz czy lepsze?  
Konsumentów plemię

## Świat się skończył wczoraj

Świat się skończył wczoraj  
Pozabierał nam wspomnienia  
Zabrał nam złocisty ranek  
I czerwony krwisty zachód

Świat nam zabrał słowa  
Bym już nigdy nie musiała  
Mówić Tobie jak Cię kocham  
Żyjmy więc bez uczuć

Na mrugnięcie oka  
Przyszedł kres świetlistej drogi  
Postawiono wielki szlaban  
Co się zowie Wojna

Świat się dla mnie skończył  
Gdy widziałam Cię w mundurze  
I oddałam w ręce śmierci  
Wiedząc że nie wrócisz

## List z obcej przyszłości

Inne życie nam dano  
W kosmosie gdzie zieleń  
Byśmy oddychali  
Kradzionym tlenem z butelek

Ciała sprowadzono  
Na świat pełen pustek i cieni  
Duszy nam nie wyrwano  
Dusza została na Ziemi

Żałuję że muszę tu mieszkać  
Za obce błędy tak płacić  
Żałuję z całego serca  
Że nic tu nie mogę znaczyć  
Żałuję że ludzie płaczą  
Widząc swe biedne anioły  
Żałuję że mi Cię zabrano  
Gdy nam kazano opuścić domy

W bunkrach pozamykano  
Bez okien na obce ziemie  
Bym nie mogła oglądać  
Świata szukając Ciebie

Gdybyś to przypadkowo  
Kiedyś zdołał przeczytać...

## Tak się nie kocha

Tak się kocha tylko raz...  
Za każdym razem inaczej  
I za każdym tak samo.  
Tak można kochać tylko raz  
Smutne, prawda? Twoje  
Oczy smutne. Limit miłości  
Nam дано. By stać się cierpieniami.  
Ale o tym nie można rozmawiać.  
Tak mówią.  
Ktoś bardzo smutny postanowił  
Serca tak ciasne nam dać.  
Tak się kocha tylko raz,  
Bo dwa razy kochać nie wolno.  
Tak mówią.  
Lecz kto zabronił? Nie można  
O tym rozmawiać. Tak mówią.  
Bo tak się kocha tylko raz.  
I drugi nie wejdiesz  
Do tego samego serca.  
Żegnaj więc. Szare nagrobki poślubię...

## Zona

Który to bóg  
Tak nienawidzi snów  
Że zabrał je nam  
Z chorych powiek?  
Ile cierpienia  
Za dwa skinienia  
Oddał dla śmierci  
Tam człowiek?  
Życia na stosy  
Jak zwiędłe wrzosa  
Rzucił by innych  
Od śmierci odwieść  
I pismem czarnym  
Jak sen koszmarny  
W historii świata  
Napisać powieść  
Wezwano nas nocą  
By iść z pomocą  
Bo pożar wielki  
W Prypeci  
Minęła chwila  
Do Czarnobyli  
By nigdy nie ujrzeć  
Swych dzieci  
Żaden nie wiedział  
Gdy tu przyleciał  
Że wszyscy szli  
W ramiona kostuchy  
I nieświadomość  
Że kończą wolność  
Tylko im dodawała  
Otuchy



Grupami szliśmy  
Pracowaliśmy  
Mimo że w koło  
Się świeci  
Drugiego ranka  
Tam niespodzianka  
Bo przeżył z nas raptem  
Co trzeci  
Płakała żona  
Gdy w swe ramiona  
Tuliła dziecka  
Ciche szlochanie  
„Przyczyna zgonu  
Nie mów nikomu  
Od elektrowni  
Promieniowanie”  
Z bólu padali  
Gdy w wodzie stali  
I tam musieli  
Ciężko pracować  
A gdy jeszcze żyli  
W śmierć tylko wierzyli  
Bo popromienna ich  
Wzięła choroba  
W swoich namiotach  
Już po robotach  
Widzieli my jak  
Brat kona  
I tak kochana  
Chowała Ivana  
Gdy cała twarz jego  
Spalona  
W bramach piekielnych  
Tych mężczyzn dzielnych  
Czarnobyl pochłonał  
Jak stali

A każdego trupa  
W żelaznych trumnach  
Pod ziemią winni  
Betonem zalali

## Senniki

Tak właśnie gdy świat umiera  
One żyją  
Czerpiąc krew z cudzych wierszy  
I kiedy nam przyjdzie przestać oddychać  
One żyć będą wiecznie bez przerwy  
Kochają grać i przegrywać  
Ćmy z okien zgniatać by zdechły  
Czerpiąc chorą satysfakcję  
Z bólu co serca ciem przesył  
I teraz gdy świat umiera  
One w płucach chowają powietrze  
By tlen nie dotarł do tego  
Wszystkiego co kochać zechce  
Paląc listy na stosach ciał  
Czekając aż myśli wiatr zetrze  
Spisane kartki chciwie czas niszczy  
Pustka wypełniająca przestrzeń

## Terakotowa armia

Będą chronić mnie przed światem  
Kiedy zasnę już na zawsze  
Moje zimne blade ciało  
Zasłonią kamiennym ciałem  
Wciąż na baczność będą stali  
Gdy zapomnę się obudzić  
Zaczną śpiewać cichym szeptem  
Kołysanki będą nucić  
Zamrą stojąc całe wieki  
W tej kamiennej udręce  
By ochronić tak jak swoje  
Moje niebijące serce  
Wiernie na mnie poczekają  
Złożą usta w niemy krzyk  
Tak by nic nie przeszkadzało  
Gdy Twój uśmiech będę śnić  
Nie ulęką się niczego  
By wypełnić rozkaz złoty  
Póki czas ich nie dogoni  
Dzielna armia z terakoty

## Wspomnienia martwych lokatorów starych domów

Dom już go zabrał  
Nie czekaj  
Cokolwiek się stanie  
Uciekaj  
I cokolwiek się stanie  
Nie patrz  
Jak Dom cię ze wspomnień  
Obdziera  
Dom szepcze przez ściany  
Bo chce żebyś  
Cierpiał  
Biegnij i ratuj swe resztki  
Człowieka  
Za późno już by sny sprzątać  
Nie zwlekaj  
Nim Dom drzwi zatrzaśnie w Twoich  
Powiekach

## Dzieci Temidy

Zatrzymajmy się chociaż na chwilę  
W mieście które nie widzi  
Byśmy choć tam nie musieli  
Na swoje wady patrzeć  
I się za błędy wstydzić  
By innych spojrzeniem nie krzywdzić  
I na sekundę zapomnieć  
Że uczuć się nie da zobaczyć  
Pod maską znudzonej twarzy  
Chodźmy za sobą na ślepo  
Przez miasto które nie patrzy  
Aby na końcu zrozumieć  
Że Istnieć nie znaczy Znaczyć

## Mordercy seryjni

Pisząc zabijamy słowa  
By żyć mogły na kartkach  
Dusimy je w swoich głowach  
By tlen czerpały od świata  
Palimy piękne snów ciała  
Aby się w proch zamieniły  
I pod wpływem czytania  
Jak feniks się odrodziły  
Wieszamy słowa w umyśle  
By piórem rozwiązać pętle  
By otruć masy przemyśleń  
I leczyć przez kartki zgięte  
Topimy swoje problemy  
I ratunkowe koła  
Rzucać im znów pragniemy  
By żyły w tuszu od nowa

## Ulotne

Naiwność  
Że będzie się kiedyś  
Czymś wspomnieniem  
Kiedy się w zimno zamienię  
I miłość  
Do tego że tęsknię  
Za Twoim cieniem  
Kocham cierpieniem  
I starość  
Która przychodzi  
Szybciej codziennie  
Kiedy przestajesz mnie tulić  
Spojrzeniem  
I skóra  
Na której zostałeś  
Wiecznym znamieniem  
Rozcięta skalpelem



## Lustrzane odbicie

Tak bardzo mi Ciebie nie ma  
Tak bardzo mi nie istniejesz  
I tak mi Cię nie potrzeba  
Gdy śniesz lub słodko się śmiejesz  
Tak bardzo nie chcę Cię widzieć  
I tak w moim sercu nie mieszkasz  
Że nawet najmniejszy zły dzień  
Swoim uściskiem żegnasz  
Tak jesteś mi obojętny  
Tak nie chcę dla Ciebie oddychać  
Że tlen do płuc zaczerpnięty  
Przy Tobie zaczyna znikać...

## Kiedys tu było niebo, ale zostały ciała

Warto było umrzeć i czekać  
Aż ciało rozłoży się w ziemi  
By co noc oglądać świetliki  
Które tańczą z muzyką paniki  
Warto było oddać kości  
Upchane do mahoniowych skrzynek  
By co dzień podglądać z ukrycia  
Dusze tańczące za życia  
Warto było spalić buty  
Idąc po gorącym szlaku  
By na bosą deptać mękę  
Teraz gdy trzymam Cię za rękę  
Warto było wydłubać sobie oczy  
I stać się prawdą w ramie kosmosu  
By móc teraz ważyć miligramy czułości  
W Twoim wyznaniu miłości

## Echo

Każde słowo to echo przyszłości  
Zamknięte w wąwozie przeszłości  
Każda myśl to sztuka miłości  
W starej galerii rzeczywistości  
A rany jak szczątki nicości  
W klatce osobowości  
Kochać to formalności  
W urzędzie naszej wierności  
Choć pragniemy nieważkości  
Chcemy też stabilności  
I chociaż ludzie to worki kości  
Tak bardzo nam trzeba czułości

## Przed burzą

Świat znowu udaje że umarł  
Łuna niepokoju uderza o drzwi  
Chrzci miasto strachem i drwi  
Martwa cisza w szarych szatach  
Duszą się ludzie słowami  
Ciężar niewypowiedzianych  
Osiada na płucach czarnych  
Od setek spalonych fajek  
Ptaki latają nisko chcąc przykryć  
Piórami grzechy człowiecze  
Bo każda mała pomyłka piecze  
W oczy biednego ptaka  
I nagle stajemy wryci  
Wieszając błędy na płoty  
Słyszac po chwili grzmoty  
To niebo płacze dziś za nas

## Podąż

Wszystko sztuka  
Ja artysta  
Depczę wersy  
Wieszam zwrotki  
Zatrzymuję frazy  
Jestem sobie sędzią  
Gardzę słowem  
Słowa umrą  
Nic zostanie  
Koniec świata  
W moich oczach  
Nie wybaczam

Sobie

Kocham przegrywać  
Wszystko sztuka  
Ja artysta

## Zabierz nas

Przebacz nam Boże  
Że marnujemy czas  
Tuląc do serca  
Złe wspomnienia  
Przebacz nam że spadamy  
Coraz niżej  
Dotykając ziemskich łez  
Przebacz nam że nadal  
Stoimy przeciw sobie  
Strzelając na ślepo  
Ze słów  
Wybacz nam  
Że się staramy żyć  
Oddychając słabością  
Do śmierci

## Lusterko

Gdybyś była idealna  
Pękłoby mi małe serce  
Jak kukielka teatralna  
Trzymałbym cię mocno w ręce  
Przepadłbym jak w polu ziarna  
Żądałbym przesadnie więcej  
Lecz wciąż dola moja marna  
Patrzysz w oczy mej udręce

## Od włóczęgi

Idę miastem  
A mija mnie tylko  
Studzienka przykryta  
Ciężkim kamieniem  
Smutnym i zimnym  
Tak jakby na kogoś  
Długo czekał  
Idę miastem  
I płoszy mnie światło latarni  
Która gaśnie za mną  
Jakby próbowała mnie  
Zatrzymać na chwilę przy sobie  
Idę miastem  
Bo jest puste  
I choć objam się o ludzi  
To w mieście nie ma  
Ani jednej duszy.



## Nieskończona

W czasie zawieszona  
Chwila gdy konam  
Bo chcę w Twe ramiona  
Nieskończona  
Cierpieniem  
Lekko splamiona

## Elizejskie

Siedziała wśród kwiatów  
Mimo że padało  
W ciszy rwała bratki  
Chociaż je bolało  
Na łące kwiatów dużo  
Lecz w jej duszy mało  
I choć miała tuli-  
To -pana brakowało

## Lina

Linoskoczek zrobił skok  
Przeskoczył na drugi bok  
Stoi już po tamtej stronie  
Patrząc jak arena płonie  
Zaglądając śmierci w paszczę  
Słucha jak publiczność klaszcze  
Lecz martwi się wprawdzie czemu  
Lud wcale nie klaszcze jemu

## Biała bluzka i kołnierzyk

Moja ulubiona bluzka  
Elegancka biała  
A na niej Twoje usta

I ciasny kołnierzyk bielusi  
Zapięty pod szyję  
Niczym brak Ciebie dusi

## I stała się zazdrość

Na początku było słowo  
Ono zatrzymało świat  
By ten ruszyć mógł na nowo  
By do ładu wrócił skład  
Na początku było słowo  
Myśl nieufna dzika płocha  
Na początku było słowo  
Ale kłamał mówiąc

## Asteroida

A gwiazda spadała tak wolno  
że zdążyłam pomyśleć wszystkie życzenia

Spadała tak wolno  
że zdążyłam wszystkich pożalować

A gwiazda spadała tak wolno  
że zdążyłam pokochać Cię  
jeszcze tysiąc razy na nowo

Spadała tak wolno  
że zdążyłam otrzeć Twoją łzę

A gwiazda spadała tak szybko  
że nie zdążyłam spotkać Cię  
w lepszym świecie

Tęsknię

## Ciarki

Mam na plecach ciarki  
Po tym jak mnie objąłeś  
Małe przyjemne znaki  
Oznaki tego że byłeś  
Mam na plecach ciarki  
Choć myśli spowite mgłami  
Czy zawsze byłeś taki  
Czy kocham cię tylko za nic

## Droga

Kiedy przestanie boleć  
Podniesiemy się z kolan  
I pójdziemy ścieżką  
Deptaną myślami ludów  
I gdy nie będzie boleć  
Zmieszamy rozумы z duszą  
I wyruszymy drogą  
W poszukiwaniu siebie  
Kiedy przestanie boleć  
Będziemy już daleko  
Będziemy szli bez pamięci  
Brodząc w czarnych historiach  
Kłęczymy w błagalnym psalmie  
Choć chcemy ruszyć w drogę  
Prosząc zamknięci w kajdanach  
O koniec bólu Boga



## Czujemy zimno

Jestem tobą zmęczona.  
Tym, że płynie przez ciebie krew.  
Tym, że słyszę każdy twój oddech.  
Tym, że czuję każdy twój ból.  
Tym, że płaczę i śmieję się jak ty.  
Tym, że śpiewam razem z tobą.  
Jestem zmęczona tym,  
Że kocham tak samo jak ty i tym,  
Że jako dusza się w tobie nie mieszczę.

## Wcale

A co jest w Twoim Nigdy?  
W moim idę za rękę  
po oświetlonym moście  
Idę z Nim za rękę  
Moje Nigdy jest doskonałe  
W nim sama wybieram uczucia  
I przytulam Go kiedy chcę  
Nikt nie umiera i się nie rodzi  
Bo w moim Nigdy jest tylko On  
Moje Nigdy jest doskonałe  
A co jest w Twoim Nigdy?  
Nie krępuj się Mów  
Przecież to i tak  
Nigdy się nie stanie...

Chyba

## Chwila niebytu

Przezroczystość  
W smudze kolorów  
Rozmazana  
W ideał kuli  
Leci wysoko  
Do góry  
Przecinając  
Promienie słońca  
patrzy na świat  
Zza chmury  
Widzi ból i uśmiechy  
Lecz nie przejmuje  
Się ludźmi  
Bo to zbyt trudne dla kuli  
Rozważać grzechy Ziemi  
Podmucha powietrza  
Rozdziela tęczę  
Na milion kawałków  
Zamkniętych w sobie  
Pęka to szczęście  
Pęka uczucie  
Lekkości bytu  
Beztroskich zabaw  
Biegu bez celu  
Pod wpływem  
Niebiańskiego gniewu  
Pęka mydlana bańka  
By płakał znów  
Mały chłopiec  
Widząc tą kruchość bytu  
Wbiega do domu  
Bez słów  
I wesołego śpiewu

W ciszy przeprasza  
Bańkę za to  
Że musiała umrzeć  
Dla niego

## Nieprzemijalny świat

Choć młody nasz koniec lat  
Nieprzemijalny świat  
Właśnie znika  
I tylko Ty i ja  
Wtuleni w alarm budzika  
Wokół panika

Obiecali nam  
Świat bez omegi  
A teraz znika  
Im z oczu zło błyska  
Na czterech koniach  
Depczą po pyskach  
Obiecali nam

Prom niezatapialny  
By uczuć marnych  
Odbłyski na kliszach  
Prowadzić przez morza  
Spojrzeń zawistnych  
Tonie, wysycha  
Ocean i rzeka  
Czeka zagłada nas

Nad wszystkim cicho  
Spogląda stary jak świat  
Śmierci krwawy bat  
Budzik padł  
Pośpijmy chwilę jeszcze  
Nim kat ruchem na raz  
Z nas skórę zedrze

Zamknięto przed nami powietrze  
Przeminął czas  
Kończy się nieskończony  
Jedyny i wielki świat  
Abyśmy mogli zacząć się  
Jeszcze raz

Łaskawy antyczny czas  
Zakłada płaszcz  
Historia podziurawiła  
Mu twarz  
Pękł zegar w nas

Wyschła ogromna rzeka  
Tonie pustynia i las  
Kłamali w najstarszych księgach  
Że miłość przeczeka  
Największą suszę i wiatr

I mimo że się kończymy  
A zegar się cofa  
By liczyć siebie od nowa  
Nie zapomnę wieczoru  
Kiedy mi rzekłeś dwa słowa

Ja też Ciebie kocham

## Czekam na przyjaciółkę

Otworzę gdy zapuka  
W stare sosnowe drzwi  
Podam jej rękę  
I zrobię herbaty  
Lub kawy  
Nie wiem co pija Śmierć  
A później wyjdę z Nią  
Zostając na chwilę  
W sosnowym progu  
Lecz chociaż wyglądam  
Przez stare okno  
Zbyt długo Jej nie ma  
Obawiam się  
Że mogła pomylić adres

## Sumienie

zwiędłe kwiaty stoją w wazonie

SZKODA

wymieniłbym wodę lecz wody

SZKODA

mogłaś tu siedzieć koło mnie

SZKODA

lecz w trumnie leżysz jak kłoda

SZKODA

krew była twoja zdrowa i młoda

SZKODA

lecz postanowiłem Cię zabić

SZKODA

SZKODA BYŁO

NA CIEBIE NOŻA

BRZYTWA TU DROGA

SZKODA



## Lepiej

widząc świat  
lepiej udawać ślepcę  
i wmawiać sobie  
że wszystko jest dobrze  
lepiej wmawiać sobie  
że marzenia  
jednak się spełniają  
i wchodząc do rzeki  
podciągnąć rękawy  
i wmawiać sobie  
że stoimy w tej samej  
jak za dziecka pływając  
i goniąc ryby radośnie  
udawać że nie żyje się  
przeszłością  
i topiąc się  
lepiej otworzyć usta  
i wmawiać sobie  
że wiatr targa nam włosy  
i lepiej nie mrużyć oczu  
udając że nie czekamy  
na śmierć niespokojnie  
oddychać powoli  
i wmawiać sobie  
że to powietrze wypełnia  
nam płuca  
zamiast wody

## Pożar

w stos moich pragnień  
rzucam drewnianą zapalkę  
udając że palą się dla mnie  
wyciągam ręce w żar marzeń  
i grzeje mnie ogień tych zmartwień  
tańczą ogniki wytrwale  
by zgasnąć na ziemi ostatnie  
myśli stopiły się we mnie  
zajmując ogniem me serce  
powoli umieram kochanie  
było mi z tobą wspaniale

## Strata

fotografia na komodzie  
zwiędłych kwiatów wielki dzban  
blask tęsknoty w zimnej wodzie  
piórko w szczelach jednej z bram  
na mej twarzy blada rozpacz  
na podłodze plama z łez  
brak radości w moich oczach  
za zakrętem życia kres  
uszczerbiona filiżanka  
malowany stary stół  
wysuszony fiołek z wianka  
rozbitego serca pół  
fortepian przykryty kocem  
myśl jak kiedyś się kochało  
Skarbie, tęsknię coraz mocniej  
tyle z Ciebie mi zostało

## Pogrzeb

Smutny człowiek rzucił jeden smutny kwiat.  
Smutny kwiatek spadł na mały pusty grób.  
Nad niczyją trumną usiadł młody pan.  
Nie ma swego właściciela czarny dół.

Ciemne chmury płaczą – pada deszcz.  
Zgasły znicze kiedy zawiał zimny wiatr.  
Obok stanął kruk, którego pan pogonił precz.  
Wciąż się pali w jego sercu mały żar.

Chciałby znów zobaczyć ukochaną swą.  
Zamiast widzieć w trumnie ciało, słyszy krzyk.  
O nic więcej prosi, ino pocałować ją.  
Myśli o tym biorąc zaraz tlenu łyk.

Pozostaje tylko jeden mały krok.  
Znalazł rozwiązanie, kartkę na pół zgiął.  
Już szczęśliwy, by w jej usta wtopić wzrok.  
Chociaż podpisuje zgodę własną krwią.



# Ciała niebieskie



## Ciała niebieskie

Jesteśmy gwiazdowym pyłem  
Jesteśmy dziećmi gwiazd  
I choć tak cenni i złoci  
Świat zapomina nas  
Odchodząc wciąż zostawiamy  
Malachitowe myśli  
I czyjeś serca tonące  
W morzu z łez nienawiści  
I choć to tak bolesne  
I łąza się z krzykiem przeplata  
Jesteśmy nędzną sekundą  
W życiu naszego świata



## Do nikogo

Ślę list do nikogo,  
bo Bóg nie słucha.  
Ślę list bez adresu,  
bo nikt nie czeka.  
Ślę list bez słów,  
bo Nikt nie potrzebuje  
patrzeć, by widzieć.  
Ślę list bez emocji,  
bo zbyt dużo się złych  
we mnie kłębi, by siać  
ziarno człowieczeństwa.  
Piszę list przy zbitej żarówce,  
bo nawet mój cień  
mnie nie kocha.  
Ślę list do nikogo,  
bo liczę że Ty mi odpowiesz.  
Moje rany tworzą  
błagalny psalm do nikogo.  
Łzy poplamiły  
pożółkłą kartkę.  
Przyklej znaczek.

## Tata

*dla GD*

Chciałbym dać Jej drzwi do czasu  
Aby mogła we wspomnieniach  
Życ i co dzień śmiać się ze mną  
Kiedy mnie dosięgnie czas  
Kiedy igła Jej kompasu  
Gubić zacznie się w marzeniach  
Gdy iść będzie drogą ciemną  
Kiedy wejdzie w ciemny las  
Wystarczy że drzwi otworzy  
Ucieknie od swych demonów  
Będzie zawsze już bezpieczna  
Kiedy mnie odnajdzie w snach  
Wtedy wszystko się ułoży  
Stanie w progu mego domu  
I jak pogoda słoneczna  
Rozpromieni prozę dnia

## W listopadzie

*dla RS*

Lament brudnych balkonów  
Żałosna muzyka czerwonych cegieł  
I sto par smutnych uszu  
A pcha się w nie czarny koncert

Dymu i mgieł

Sto różnych par krwistych oczu  
Zabranych od stu różnych diabłów  
Wlepionych w niebo uśmierca wiatr  
I spokój zaczyna mdlić barwy drzew

Topiąc je w żalu

Nie oddychają już sami  
Ludzie co Jesień im łamie kości  
Ludzie co im ktoś zabrał kontrolę  
A ja w tym świecie trzymam się jakoś

Dzięki miłości

Dzięki Tobie

## Jak Stańczyk

*dla MM*

Prawie jak nieobecny  
Tak w swej obecności zatracony  
Jak Stańczyk  
Choć prawie zawsze wesoły  
Czasem masz smutek na twarzy  
Oczy Twe – szkło – we łzach

Jak Stańczyk  
Płakać byś mógł  
Gdybyś płakać chciał  
Te piękne oczy  
Nikt inny nie patrzy  
Ja wiem że rozumiesz  
Jak Stańczyk

Ten co im uśmiech daje  
Deficyt uśmiechu ma sam  
Mój Stańczyk  
Patrzę na obraz i łkam  
I chęć przytulenia Stańczyka  
Silniejsza ode mnie  
Podchodząc potykam się  
Spadam na obraz Matejki  
Stańczyk smutnieje  
I tak siedzi tu sam, jak ja  
I chęć przytulenia Ciebie  
Silniejsza ode mnie  
Potykam się drugi raz

## mAtemaTYka?

*dla AB*

Między jeden a dwa  
Małe nieskończoności  
Niezliczona liczba  
Małych samotnych liczb  
Choć spotykają się tam  
Chcąc błogo tonąć w miłości  
W sercach ich straszna krzywda  
Zbyt różnią się by być Czymś  
Czego dwa jest, jedno nie będzie  
Brutalność fizycznych twierdzeń  
Tak oddalone od siebie  
Choć skotłowane przy sobie  
Liczb setki tysięcy wszędzie  
W smutku tęsknią wzajemnie  
Każda samotny los wie  
W niedoczekaniu objąć

## Kanarki mają pod górkę

*dla KK*

Dziękuję, że ze mną jesteś  
Że tulisz moje słowa  
I choć kanarki mają pod górkę  
Ja śpiewać jestem gotowa  
Dziękuję, że słuchasz dźwięku  
Moich łez słonych latem  
I choć kanarki mieszkają w klatce  
Dzięki Tobie klatka mym światem  
Dziękuję, że zawsze szczerze  
Twe serce się o mnie martwi  
I choć kanarki mają pod górkę  
Wiesz, że poeci są jak kanarki



Małgorzata Dudek





*Margarita Dudek*

**Małgorzata Dudek** - ur. 2 kwietnia 2003 r. Pochodzi z Pieszyc. Uczennica Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Chrobrego w Bielawie. Rymuje odkąd nauczyła się mówić, poezja jest z nią od zawsze. Już w przedszkolu pisała wierszyki, a w gimnazjum stała się świadomą poetką. Stało się to pod wpływem lektury wiersza Władysława Broniewskiego pt. *Ulica Miła*. Wiersz ten zmienił jej spojrzenie na poezję i zapoczątkował proces wkraczania w poetycką dorosłość. Od tego czasu tworzy wiersze i przelewa myśli na papier. Jej utwory inspirowane są poezją Władysława Broniewskiego oraz prozą Neila Gaimana. Bierze udział w konkursach literackich i odnosi w nich sukcesy, np. w XV Powiatowym Konkursie „Małe Formy Literackie” 2020, w kategorii szkoły ponadpodstawowe Poezja zdobyła I miejsce. Jest także laureatką VIII Konkursu Literackiego Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy organizowanego przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Bielawie, gdzie w kategorii Poezja szkoły ponadpodstawowe za wiersz pt. *Światłoczułe* zdobyła I miejsce. Wiersz ten ukazał się w tomiku pokonkursowym w bibliotecznej serii *Sudecka poezja i proza* jako XXXVI tom, również w roczniku miejskim *Bibliotheca Bielaviana 2020*. Małgorzata Dudek jest również współautorką antologii *Sudeckiej biblioteki impresje 2021. Wybór wierszy* wydanej przez wydawnictwo *Bibliotheca Bielaviana* Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bielawie, w której ukazało się 5 jej wierszy. Wiersze zawarte w tomiku *Wśród tchórzcy wiatrów* powstały na przestrzeni lat 2018-2021. Małgorzata Dudek ciągle się rozwija, a jej poezja dojrzeła wraz z nią.



# Spis treści

## *Kochanka strachu*

Opowieść nocna . . .	7
Dyssomnia . . .	8
O tym jak zamknęliśmy smoki w kartkach papieru . . .	9
Winda . . .	10
Dimetylotryptamina . . .	11
Największym grzechem szatana była próżność . . .	12
Bajka o Panu Licho . . .	13
Jabłonka . . .	16
Pióra . . .	17
Jeszcze kiedy nas śmierć nie zapomniała . . .	19
Gorączka . . .	20
Miasto kopia . . .	21
Sztuczne światło latarni . . .	22
Imię to tylko słowo . . .	23
Ideologia niczego . . .	24
Psyche . . .	25
Czym szczęście? . . .	26
Hypnos . . .	27
Przewodnik po śmierci . . .	28
Pólnica . . .	29
Popielniczka . . .	30
Spojrzenie . . .	31
Szyba . . .	32
Ja aktor . . .	33
Pamiętki nieśmiertelności . . .	34

*Śmierci trochę więcej miłości*

Przyjaźnie, których nam zakazano . . .	37
Przećnięć w tym miejscu . . .	38
Poranek . . .	39
Jakie to uczucie kiedy spełni się największe marzenie . . .	40
Ziemia . . .	41
Pejzaż z upadkiem miłości . . .	42
Apokalipsa czyli nowy początek . . .	43
Kochanek apollina . . .	44
Ostrze . . .	45
Pamięć . . .	46
Wers . . .	47
Kolekcjonerzy . . .	48
Uśmiech z lateksu . . .	49
Malleus maleficarum . . .	50
Mój zamek . . .	51
Gdy słowik spotkał... . . .	52
Łzy Oranu . . .	54
To już późno . . .	55
Kosze na miłość . . .	56
Perspektywa . . .	57
Minutnik . . .	58
Wycena . . .	59
Świat się skończył wczoraj . . .	60
List z obcej przyszłości . . .	61
Tak się nie kocha . . .	62
Zona . . .	63
Senniki . . .	66
Terakotowa armia . . .	67
Wspomnienia martwych lokatorów starych domów . . .	68
Dzieci Temidy . . .	69
Mordercy seryjni . . .	70

Ulotne . . . 71  
Lustrzane odbicie . . . 72  
Kiedyś tu było niebo, ale zostały ciała . . . 73  
Echo . . . 74  
Przed burzą . . . 75  
Podaż . . . 76  
Zabierz nas . . . 77  
Lusterko . . . 78  
Od włączki . . . 79  
Nieskończona . . . 80  
Elizejskie . . . 81  
Lina . . . 82  
Biała bluzka i kołnierzyk . . . 83  
I stała się zazdrość . . . 84  
Asteroida . . . 85  
Ciarki . . . 86  
Droga . . . 87  
Czujemy zimno . . . 88  
Wcale . . . 89  
Chwila niebytu . . . 90  
Nieprzemijalny świat . . . 92  
Czekam na przyjaciółkę . . . 94  
Sumienie . . . 95  
Lepiej . . . 96  
Pożar . . . 97  
Strata . . . 98  
Pogrzeb . . . 99

### *Ciała niebieskie*

Ciała niebieskie . . . 103  
Do nikogo . . . 104  
Tata . . . 105  
W listopadzie . . . 106

Jak Stańczyk . . . 107  
mAtemaTYka? . . . 108  
Kanarki mają pod górkę . . . 109

*Notka biograficzna . . . 113*

## W serii *Sudecka poezja i proza* dotychczas ukazały się:

- *Sudecka poezja i proza I, I Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2013.
- Ryszard Mierzejewski, *Sudecka poezja i proza II, Zraniony różą*, Bielawa 2013.
- Urszula Kowalewska, *Sudecka poezja i proza III, Warkocze*, Bielawa 2013.
- Jan Sitnik, *Sudecka poezja i proza IV, Wspomnienia z Kosowa Huculskiego*, Bielawa 2013.
- Marek Cieśla, *Sudecka poezja i proza V, Im...*, Bielawa 2013.
- Zygmunt Iwaszkiewicz, *Sudecka poezja i proza VI, Vanitas*, Bielawa 2013.
- *Sudecka poezja i proza VII, II Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2013.
- Zdzisław Maciejewski, *Sudecka poezja i proza VIII, Pejzaże sowiogórskie*, Bielawa 2014.
- Adam Lizakowski, *Sudecka poezja i proza IX, Bielawa Randka Trzech Sylab*, Bielawa 2014.
- *Sudecka poezja i proza X, Bielawa lekcja historii na murze*, Bielawa 2014.
- Tadeusz Żurawek, *Sudecka poezja i proza XI, Zaśpiewam ci pieśń*, Bielawa 2014.
- *Sudecka poezja i proza XII, III Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2014.
- Maria Grabowska, *Sudecka poezja i proza XIII, Kalejdoskop barw*, Bielawa 2015.
- Roman Styrz, *Sudecka poezja i proza XIV, Opowiadania myśliwskie*, Bielawa 2015.
- Stanisław Wojnar, *Sudecka poezja i proza XV, Osiodłane myśli*, Bielawa 2015.
- *Sudecka poezja i proza XVI, IV Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2015.



- Adam Lizakowski, *Sudecka poezja i proza XVII, Dziennik pieszycki*, Bielawa 2016.
- Barbara Bulerska, *Sudecka poezja i proza XVIII, Kartki z kalendara*, Bielawa 2016.
- *Sudecka poezja i proza XIX, V Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2016.
- Stanisław Wojnar, *Sudecka poezja i proza XX, Mortum urbi*, Bielawa 2017.
- Weronika Karwacka, *Sudecka poezja i proza XXI, Młodzi gniewni*, Bielawa 2017.
- *Sudecka poezja i proza XXII, VI Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2017.
- *Sudecka poezja i proza XXIII, Sudeckiej biblioteki impresje: Wybór wierszy*, Bielawa 2017.
- Dorota Ciszewska, *Sudecka poezja i proza XXIV, Chmura życia*, Bielawa 2018.
- Roman Gargas, *Sudecka poezja i proza XXV, Mistrz i Krystyna*, Bielawa 2018.
- *Sudecka poezja i proza XXVI, VII Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2018.
- Stanisław Wojnar, *Sudecka poezja i proza XXVII, W rosochach myśli*, Bielawa 2019.
- *Sudecka poezja i proza XXVIII, Sudeckiej biblioteki impresje 2019. Wybór wierszy*, Bielawa 2019.
- Marek Cieśla, *Sudecka poezja i proza XXIX, Im-puls*, Bielawa 2019.
- Paweł Stolarski, *Sudecka poezja i proza XXX, Prototyp*, Bielawa 2019.
- *Sudecka poezja i proza XXXI, VIII Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2019.
- *Sudecka poezja i proza XXXII, Sudeckiej biblioteki impresje 2020. Wybór wierszy*, Bielawa 2020.
- Marek Cieśla, *Sudecka poezja i proza XXXIII, c(i)ałokształt*, Bielawa 2020.
- Urszula Kowalewska, *Sudecka poezja i proza XXXIV, Tatuże*, Bielawa 2020.

- Maciej Henryk Modzelewski, *Sudecka poezja i proza XXXV, (L)istnienie*, Bielawa 2020.
- *Sudecka poezja i proza XXXVI, IX Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2020.
- *Sudecka poezja i proza XXXVII, Sudeckiej biblioteki impresje 2021. Wybór wierszy*, Bielawa 2021.
- *Sudecka poezja i proza XXXVIII, X Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2021.

